

Ściek

Dramat dwojga bliskich sobie ludzi, którzy w obliczu zagrożenia nie są w stanie sobie pomóc, jest zawsze fotogeniczny, „na czasie”. On (u Villqista syn, tu partner), z psychicznym niedowładem i chorobliwą atencją do wszystkiego co militarne; ona, z balastem przeszłości, widzi w czasie tytułowej nocy świat nie wielki siłą jak Helver, a w rozpadzie. On, uszczęśliwiony wojskowym drylem na manifestacji, chce podporządkować i ją manipulacjom paramilitarnej organizacji dopuszczającej się zbrodni. Ona nie umie i nie chce „być taką jak wszyscy”. Dlatego zaliczana jest do „ścierwuchów”. I właściwie to wszystko, co wiemy.

Wiemy z tekstu sztuki. Ale dramat bohaterów został tu opowiedziany jeszcze dwoma innymi, pozaliterackimi, językami, funkcjonującymi jakby samoistnie. To duży walor przedstawienia.

Mieszkanie Karli i Helvera, z beładnie ustawionymi brzydkimi sprzętami zasłoniętymi folią, otacza fosa „żywej” wody. Może to oczywiście, prawie jak w surrealizmie, symbolizować rzeczywistość wyobcowaną, wyspę na morzu zła. Ale ten kanał znaczy jeszcze coś więcej, bo do niego bohaterowie wylewają pomyje. Podpowiedzmy: to ściek z nieczystościami – czy byłyby to zatem brudne sumienia ludzi na zewnątrz? Chyba tak, bo w wodzie taplają się także cudze książki (biblioteczka Karli pozostaje pełna). Co nam to przypomina?

I ścieżka dźwiękowa. Muzyka kojarząca się z wojskowymi marszami, komendy Helvera wydawane Karli, krople spadające rytmicznie do podstawionego garnka, wreszcie cała ściana wody – potop niszczący bohaterów. Ale też zapowiedź zagłady tego świata...

No i aktorzy. Mariusz Słupiński pokazał prawie klinicznie osobowość bohatera z psychiczną skazą. Od euforii po rozpacz. Od trzeźwości po alkoholowe zawirowania, od czułości okazywanej Karli po wzięcie jej pod but w wyrazistej scenie uczenia komend wojskowych. To postać człowieka nierozumiejącego komplikacji świata, ale na swój sposób szczęśliwego, bo z zainteresowaniami. Milena Lisiecka, skupiona, uważna, cicha, akcentowała bierną kobiecość, ale i instynkt w odczytywaniu rzeczywistości. Dwie piękne role.

To przedstawienie – z wizualną agresją, teatralne „do bólu” – robi duże wrażenie. Może się odnosić i do dzisiejszego świata, w którym coraz trudniej nam się znaleźć. Nie do końca tekst sztuki nam w tym pomaga...

Małgorzata Karbowski

Ingmar Villqist „Noc Helvera”. Teatr im. Jaracza, premiera 24 I 2019 r. Reżyseria - Małgorzata Bogajewska, scenografia - Joanna Jaśko-Sroka, operator światła - Łukasz Schwiperich. Obsada: Milena Lisiecka, Mariusz Słupiński.